PENUMERATA „Gazety Polskiej“ wynosi rocznie:
W Brazylji 10$
W Argent 10pes
Am. Pół. 3

Wychodzi 2 razy na tydzień w środy i soboty. Wydanie 4 stron.

GAZETA POLSKA w BRAŻYLJI

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (vales postaes) „GAZETA POLSKA“ Caixa postal B. Curityba-Parana Redakcja mieści się przy ul. Aquilabam N. 87.

N. 54 | WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK | Kurytyba, Sobota dnia 19 lipca 1924 | REDAKTOR: I. Sklarski. | Rok XXXIII

O polityce słów kilkoro.

W dzisiejszych warunkach nie może żaden kraj oddzielić się murem chińskim lub drutem kolczastym od innych państw i narodów, tak dalece, żeby wypadki i zdarzenia w jednym nie odbijały się na drugim. Przeciwnie, liczne sprawy i zmiany w własnem państwie dopiero wtedy są zrozumiałe, gdy połączymy je z wydarzeniami u bliższych i dalszych sąsiadów. Postanowiliśmy tedy informować naszych czytelników o wypadkach politycznych zagranicą i wskazywać na to, w jaki sposób wpłynąć one mogą na nasze sprawy w Polsce.

Trudno zacząć w odpowiedniejszej i zarazem poważniejszej chwili niż dziś gdy w Niemczech odbyły się wybory do parlamentu i w Berlinie przyszło do ostrego zatargu z konsulatem sowieckim, co spowodowało zerwanie stosunków, może czasowo tylko, między naszymi najserdeczniejszymi—progami, gdy wreszcie odbyły się również wybory we Francji, naszej dotąd wiernej sojuszniczce.

Spodziewano się w Niemczech, że wybory do parlamentu, które się odbyły 4 maja, przysporzą mandatów skrajnym stronnictwom. Nie myślano jednak, że zwolennicy Wilhelma II, wojny odwetowej przeciw Francji i zażarci przeciwnicy Polski tak licznych znajdą zwolenników. A już osłupiającą niespodzianką było ogromne zwycięstwo komunistów, którzy zamiast 3 wysłali do parlamentu aż 62 niemieckich bolszewików. Wiadomo już, czemu to przypisać należy. Już pokazuje się, że sowiety dążąc do przewrotu światowego, postanowiły wywołać rewolucję w Niemczech - przekupstwem. Z Berlina do rozmaitych urzędowych agend bolszewickich, szły z Moskwy olbrzymie sumy, a te zamiast zajmować się sprawami urzędowemi, celnemi czy kupieckiemi kupowały drogo głosy i szerzyły bibułę, której ostatnie resztki, odkryte przez policję berlińską liczą się na wagony. Wynik jest wiadomy i widoczny, 62 komunistów w parlamencie niemieckim! Przedstawiciel czerwonej Rosji Krestińskij musiał coprawda wydalać, stosunki między obu państwami zostały zerwane, ale bolszewicy osiągnęli co chcieli. Gdy więc z jednej strony wyrósł zaciekły blok odwetowców, żądający monarchji, odwetu na Francji i nowej wojny, z drugiej wypełzła groźna maszkara również żądająca krwi, lecz dla innego celu: dla rewolucji światowej.

Złoto moskiewskie pracowało również we Francji, choć pod nieco zmienioną formą. Jedynem państwem, które stale odmawia wszelkich stosunków z Rosją czerwoną była Francja i jej wódz narodowy Poincare. Stworzył on blok narodowy, skupiający wszystkie stronnictwa, które za każdą cenę chcą zachować Francję silną, uzyskać odszkodowania niemieckie i trzymać w tym celu w zastawie Nadrenję i Westfalję. Przeciwko blokowi narodowemu stanęli ludzie, którzy paktują z Niemcami, żydami bolszewikami, masoni i ugodowcy, a skupiają koło siebie ludzi przemęczonych wojną, przeciwników podatków, samolubów i krótkowidzów. I znów sypnęła Moskwa złotem. może nie tyle bezpośrednio, ile przez oddane sobie banki międzynarodowe (t. j. żydowskie) i placówki poza Francją. Wynik wyborów francuskich jak wiadomo wypadł na korzyść lewicy, i blok narodowy nie uzyskał potrzebnej przewagi w parlamencie francuskim, skutkiem czego rząd Poincarego musiał ustąpić, i przyszedł do steru gabinet lewicowy, dążący za każdą cenę do krótkowzrocznej i nie trwałej, a co zatem idzie, szkodliwej wielce ugody z Niemcami.

Dla Polski zmiany polityczne w Niemczech i Francji mają ogromne znaczenie. Nasze stanowisko w Europie, dotąd bardzo słabe i zaledwie nieco wzmocnione uzdrowieniem skarbu, poważnie może być zachwiane. W Niemczech dwa silne obozy, dążące do przewrotu, choć każdy dla innego celu, we Francji rozterka i niepewność mogą w wysokim stopniu wpłynąć na nasze losy. Dodajmy do tego zuchwały ton rządu bolszewickiego, który znów wtrąca się w wewnętrzne sprawy Polski, i bezczelność mniejszości narodowych. Polska wzmagająca się stale i tryumfująca z powodu wyborów niemieckich i upadku rządu narodowego w Paryżu, Polsce stale sprzyjającego — a wpływ polityki zagranicznej na sprawę naszą odrazu stanie się widoczny.

Tylko silny, zgodny i wiernie przy sztandarze Ojczyzny stojący naród może w takich warunkach śmiało patrzeć w przyszłość. Społeczeństwo polskie dało dowody swego rozumu i patrjotyzmu w ostatnich czasach i to powinno nam dodać otuchy, że, gdy Polska przetrwała ciężkie czasy i cięższych jeszcze się nie ulęknie.

Wiadomości z Polski.

FAŁSZOWANIE SPISU LUDNOŚCI NA LITWIE.

Frakcja mniejszości narodowych w sejmie litewskim (Polacy, Żydzi i Niemcy) skierowała do Galwanauskasa, litewskiego prezesa ministrów, zapytanie w sprawie sfałszowania wyników spisu ludności na Litwie. Interpelacja ta była umotywowana tem, że wybory do sejmu litewskiego wykazały przeciętnie 7 proc. ludności polskiej, spis zaś wykazał tylko 3 proc. W Kownie wybory do rady miejskiej wykazały 28 proc. Polaków, spis zaś 5 proc. Interpelacja stwierdza, że powody takich olbrzymich różnic leżą w ogólnej nietolerancji wobec mniejszości narodowych, w wywieraniu presji moralnej ze strony spisujących względem nie Litwinów i w wypaczaniu przez spisujących wykazywanych im danych. Interpelacja zawiera 392 przykłady o stosowaniu presji moralnej, 30 przykładów pogróżek wyrzucenia z kraju, olbrzymią ilość przykładów, dowodzących, że przy nazwiskach oznaczano jedną i tą samą „L“ tak Polaków jak i Litwinów (lenkow znaczy Polak, letuwis—Litwin), przyczem wszystkich wykazano jako Litwinów. Dalej podanych jest 15 przykładów o usunięciu ze spisów osób o narodowości nie litewskiej i 270 przykładów, gdzie sfałszowano narodowość, w tem również wchodzi osoba posła niemieckiego na sejm.

Galwanauskas nazwał te wszystkie dowody błahemi i nie odpowiadającemi prawdzie, a spis uznał za wzorowy. Z takim spisem Litwini występują przed forum międzynarodowe, stosują go organy duchowne, celem rugowania nabożeństw polskich, stosują go również w ministerstwie oświaty, celem zamykania szkół polskich i instytucyj kulturalnych. Jest rzeczą jasną, że spis był tylko w tym celu sfabrykowany, aby element nielitewski na Litwie zdusić i uniemożliwić mu istnienie.

JAK ŻYDOM ŹLE W POLSCE?

Podczas podróży swej do Rzymu ks. poseł Kaczyński zatrzymał się u swojego przyjaciela, konsula generalnego w Tryjeście, p. Kwiatkowskiego. Konsul zaproponował mu zwiedzenie odpływającego okrętu z emigrantami żydami do Palestyny. Żydów wyprawiała na kolonizację Palestyny sjonistyczna organizacja, która też zaprosiła i ks. posła zapoznać się z warunkami, wśród których emigrują żydzi. Gdy zwiedzający przybyli na pokład okrętu „Diana“ zastali tam kilkuset żydów z rodzinami. Jakież było zdziwienie ks. Kaczyńskiego, gdy wśród tej liczby zobaczył tylko... dwuch żydów z Polski. Reszta byli to żydzi z Rumunji, Węgier, Niemiec, od nas zaś tylko dwuch. A i ci dwaj jechali sami tylko, bez rodzin. Na zapytanie ks. posła, odpowiedzieli mu, że jadą nie na kolonizację, ale zobaczyć, jak się innym żydom powodzi w Palestynie. Byli więc to tylko wysłańcy żydów polskich. Po co się na niepewne narażać, albo zmieniać siekierkę na kijek, tak mówili nasi żydzi. Pomiędzy swoimi zawsze jest gorzej. Jak można żyć w takiej Palestynie, gdzie niema ani szlachetnych panów polskich, ani poczciwych kmiotków, ani łatwowiernych inteligentów i robotników z miasta. Poprostu pomyśleć niemożna, jakie może być to życie!

Tak wygląda emigracja żydów z Polski, na którą żydzi nie żałują pieniędzy, dają zadarmo kolonje w Palestynie i wszystkie niezbędne warunki do uprawy ziemi, jak inwentarz żywy i martwy, gdzie żydzi mają swoje własne rządy, a nawet panują nad innemi narodami. A najwięcej rzuca się w oczy rzekomy ucisk i prześladowanie żydów w Polsce, którego nie chcą się pozbyć, przenosząc go ponad własne zagrody i szczęśliwe życie w Palestynie. Oj dobrze

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

Postawszy się na rynek, słyszy komisarz bijący z miejski. Jest już pierwsza po północy. Wszędzie ciemno jest i cicho, a tylko w gospodzie do pana Alfred na noc zaszedł, panuje jeszcze pewien

Przy świetle padającem z lampy w sieni wiszącej zeskakuje detektyw ze siodła i wchodzi do izby jadalnej, gdzie zastaje jeszcze niektórych zapalonych graczy przy kartach

Ritter siada w kącie i każe sobie podać flaszkę wina i przekąskę.

Parobek odprowadził konia jego do stajni, a gospodarz przystępuje do późnego gościa i zapytuje:

— Czy pan ma zamiar tu przez noc zostać?

— Tego jeszcze nie wiem, panie gospodarzu — odpowiada się Ritter. — Jeżeli pan ma czas, to proszę bie przy mnie usiąść i napić się zemną szklanki wina.

— O, z przyjemnością — odpowiada właściciel zadowolony i siada naprzeciw gościa — Czy mi zapytać się, jaki interes pana tu do naszego miasta sprowadza?

— Szukam za kimś! — jest odpowiedź komisarza

— Ach! Czy pan może jest jakimś krewnym przyjacielem pana barona, który tu za zbiegłą kuzynką szukał.

Ritter domyśla się natychmiast związku rzeczy i nie się uśmiecha.

— Możliwe! — odpowiada po chwili. — A jak pan się nazywa.

— Baron von Marwitz — mówi gospodarz. — Jestem tu z przyjacielem swoim, baronem Foebrenem

— A czy znaleźli oni tę, którą szukali — bada pozornie obojętnie. — Czy wyprawa ich była udana?

— Tak jest! Ta panna... cudnie piękna blondynka... widziałem ją dziś po obiedzie na rynku! Była ona bowiem najpierw w hotelu pod „Białym niem“. Tam jej jednak gospodyni nie chciała zatrzymać, gdyż panienka nie chciała jej nazwiska i stanu swego powiedzieć.

— Hm! A co potem? — przerywa mu Ritter.

— Potem poszła ona do gospody pod „Czarnym niedźwiedziem“, która jest całkiem daleko za miastem. Jest to bardzo nędzny zajazd, a szczególnie w czasie jarmarku. Nie jest zatem wcale stosownym dla panny. I tam ją właśnie ci panowie odnaleźli i przyłapali.

— Czy wie pan to napewno?

— Tak jest. Powiedział mi to sam pan baron Foebren, który tu przed godziną może do mnie powrócił. Zajechał on bowiem do mnie.

— Co pan mówi? Czy więc baron Foebren jeszcze jest tutaj?

— Pewno. Odjeżdża on stąd dopiero jutro rano.

— Czy nie wie pan, dokąd on wyjeżdża, panie gospodarzu?

— Do stolicy. Słyszałem to z jego własnych ust.

— A ten drugi pan? Czy on także jeszcze jest tutaj? — bada detektyw, pełen naprężenia.

— O, nie! Odjechał on niezwłocznie z panienką, skoro ją tylko odnalazł.

— Czy on sam powoził?

— Nie. Wziął on mego furmana, gdyż przyjechał tu bez woźnicy. Ma on własny powóz i sam powoził, gdy tu przyjechał, co mnie nawet bardzo dziwiło

— Więc pana furman z nim pojechał? — pyta Ritter, odetchnąwszy z ulgą. — Zaczekam więc na jego powrót, aby się dowiedzieć, dokąd on ich odwiózł. Albo, może pan wie, jaki był cel ich podróży, panie gospodarzu?

— Nie. O tem mi pan baron von Marwitz nic nie mówił! — zaprzecza gospodarz.

— Czy pan baron. Foebren już śpi? — pyta Ritter dalej.

— Tak jest, proszę pana. Czy pan dziś jeszcze z nim chciał mówić?

— O, nie przeciwnie. Nie chcę nawet, aby on wiedział, że ja się za nim pytałem i o jego sztuczce się dowiedziałem.

Gospodarz robi bardzo zaambarasowaną twarz.

— Broń Boże, mój dobry panie gospodarzu. Nie jestem ani przyjacielem barona Foebrena, ani tego drugiego, który uchodzi za barona Marwitza. Jestem przeciwnie przyjacielem tej biednej dziewczyny, którą ci godni panowie znowu w moc swoją dostali. Co za szkoda, żem tu za późno przybył.

Gospodarz gapi się na detektywa z wyrazem bezgranicznego zdziwienia i ani słowa z tego pojąć nie może.

— Pan przecież nie chce powiedzieć przez to, że ci panowie nie mieli prawa tak z tą panienką się obejść? — bełkoce on.

— Owszem. Utrzymuje, że oni nie mieli najmniejszego prawa do tego, gdyż panienka owa nie jest krewną owego przypuszczalnego barona Marwitza ani nie uciekła z domu swoich rodziców. To wszystko bajka. Co zaś do barona Foebrena... Lecz ja nie mam teraz czasu panu to wszystko wytłumaczyć — przerywa Ritter swoje informacje. — Chcę pobiedz do tamtego hotelu i zobaczyć, czy mi się nie uda wydrzeć jeszcze temu łotrowi jego zdobyczy.

— Na Boga świętego, co pan mówi? — woła gospodarz przerażony — Jakżeż pan... jeżeli to wszystko prawda... skądże pan może takie rzeczy wiedzieć? Kto pan jest?

Ritter, który już jest na wychodnem, bierze gospodarza na bok, gdyż obecni goście już zaczynają na nich zwracać uwagę,

— Dam się panu poznać, panie gospodarzu Żądam jednak, aby pan milczał i nikomu, a najmniej już baronowi Foebrenowi coś o tem powiedział.

To rzekłszy, wyjmuje on swoją legitymację i pokazuje ją osłupiałemu hotelarzowi, który teraz dopiero widzi, z kim ma do czynienia.

— Milcz pan więc — upomina go Ritter jeszcze raz. — Ja niebawem znów tu wrócę i może jeszcze jednego konia będę potrzebował. Proszę mi go przygotować, a ja dobrze zań zapłacę.

— Panie komisarzu, ja pana odprowadzę do „Czarnego niedźwiedzia“ — ofiaruje się usłużny gospodarz. — Jest tak ciemno, że pan sam drogi nie znajdzie.

— Proszę się tylko o mnie nie bać i spokojnie w domu zostać — broni się Ritter. — Boję się, że to by zanadto w oko wpadło.

Z temi słowy wybiega on z gospody.

— Nie, baron Foebren nie śmie nic przeczuwać. Nie śmie nawet wiedzieć, aby się nie dać poznać. Komisarz wie bowiem dobrze, że tylko w tajemnicy i niewidziany coś tu zdołać potrafi. Bez trudności znajduje on gospodę pod „Czarnym niedźwiedziem“. I tam jest dość jeszcze żywo, izba gościnna pełna jest jeszcze kupców. Odszukawszy gospodarza, obiera Ritter z nim zupełnie inną taktykę. Przedstawia on mu się, jako narzeczony Gretki i stara się znacznym kubanem rozwiązać język przebiegle uśmiechniętego gospodarza.

Złapany na wabik, zdradza mu gospodarz „Czarnego niedźwiedzia“ ze szczegółami wszystko, co w domu jego zaszło. Może jednak tylko powiedzieć, że Alfred Gretkę, ze sobą zabrał, ale dokąd wyjechał, o tem nie wie. To mu zupełnie niewiadomo.

Że zaś gościniec za miastem w różne strony się rozchodzi, więc niemożliwe jest powiedzieć nawet w przypuszczeniu, który kierunek wybrał Alfred ze swoją ofiarą.

Jest też już przynajmniej dwie godziny, jak były aktor stąd wyjechał. Gdyby się więc nawet Ritter natychmiast w drogę wybrał, to nie mógłby ich już dogonić.

— Czy wrócić do poprzedniego hotelu i wziąć barona Foebrena na przesłuchanie? — namyśla się detektyw. — Lecz czyż on mu się doprawdy przyzna? Pewno nie. Nicby tem więc nie uzyskał. Mimo to nie wątpi Ritter w pomyślny skutek swoich poszukiwań.

Jeżeli Alfred zabrał Gretkę ze sobą, to chyba nie można przypuszczać, że ma zamiar ją zamordować W każdym razie nie uczyni to wpierw, nim się sam nie będzie widział w niebezpieczeństwie.

Gdzie jednak może być Liana? Gdyby ją Alfred ze sobą był miał w powozie, to nie byłby jej przecież mógł tak ukryć, aby jej wogóle nikt nie zobaczył.

Jeżeli więc Liany w owym zamczysku odnaleźć nie można było, to musiała ona z pewnością stamtąd uciec.

Tak, jak rzeczy teraz stoją, musi Ritter najpierw przyłapać tego łotra Alfreda, aby mu Gretkę odbić. Gdzie Fanny się podziać mogła, to dlań jest zagadką.

. . . . . .

Nazajutrz całkiem rano każe sobie baron Foebren osiodłać konia, nie przeczuwając, że tę noc spędził pod jednym dachem z najniebezpieczniejszym wro-

DR. ALLEGRETTI FILHO
LECZENIE OGÓLNE
Specjalność: choroby kobiece i dziecinne. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.
Konsultorjum i rezydencja: ul. Commendador Araujo n. 50 Telefon n. 650
0 2

musi się dziać żydom w Polsce, oj dobrze, kiedy tak się wzbraniają przed wyjazdem do Ziemi Obiecanej, płynącej mlekiem i miodem.

ROKOWANIA POLSKO NIEMIECKIE.

Rokowania polsko-niemieckie we Wiedniu w sprawie tłumaczenia postanowień układu o mniejszościach z roku 1919 co do spraw obywatelstwa i opcji nie wydały wyniku, ponieważ zarówno przedstawiciele Polski jak Niemiec trwają przy swoich żądaniach. Na mocy rozstrzygnięcia Ligi Narodów obecnie ma sprawę rozstrzygnąć profesor Kackenbeck jako sędzia rozjemczy. Orzeczenia prof. Kackenbecka nie należy się spodziewać przed upływem 4 tygodni. Rząd niemiecki zarzuca polskiemu jakoby nie dotrzymał danych przyrzeczeń, iż podczas trwania rokowań we Wiedniu nie będzie wywłaszczał i wydalał obywateli niemieckich. W związku z tem zwrócił się do Ligi Narodów o wywarcie wpływu na Polskę, by obietnic swoich dotrzymała. O ile rząd polski nie unieważni dotychczas przeprowadzonych likwidacji i wydaleń Niemców z Polski, Niemcy nie są w stanie prowadzić dalszych rokowań.

Różne wiadomości.

NASZE ŻYCIE DOMOWE ZA LAT PIĘĆDZIESIĄT.

Francuski miesięcznik „Je sais tout" (Ja wiem wszystko) ogłasza cały szereg feljetonów o naszem życiu za lat kilkadziesiąt, przytaczając cały szereg niezwykle sensacyjnych szczegółów od oszących się do wewnętrznej organizacji świata. Olbrzymi postęp techniki, a szczególniej wprost cudowne siły radja i elektryczności pozwala na udoskonalenie wszystkich środków komunikacyjnych.

Życie nasze zmieni się gruntownie. Świat będzie miał nowe oblicze. Ciekawe są zapowiedzi profesora akademji nauk w Paryżu J. L. Bretona o udoskonaleniach w naszem życiu domowem, które już są w przeważnej części urzeczywistnione.

Służba stanie się rzeczą zabytkową. Lokaj przejdzie do historji albo znajdzie się jako osobliwość w muzeum zabytków jakiegoś miljardera.

Drzwi wejściowe nie będzie otwierał nikt ani też nikt nie będzie przyjmował gości. Gość, wysiadłszy z windy, stanie przed drzwiami mieszkania, do którego chce wejść, wygłosi swoje nazwisko i cel wizyty, a mikrofon zanotuje to wszystko w specjalnym aparacie. Jeśli gospodarz jest w domu wystarczy jeśli nacśnie guzik dzwonka elektrycznego, a drzwi otworzą się same, a osobne świetlne tablice wskażą gościowi drogę do salonu czy pracowni.

Jeśli gospodarza niema w domu, będzie mógł po powrocie odczytać w wykazie automatycznym imię i nazwisko gościa, który go odwiedził w czasie jego nieobecności.

Sprzątanie pokoju będzie niezmiernie ułatwione. Wystarczy puścić w ruch elektryczny aparat do wciągania kurzu, który w przeciągu kilka minut usunie wszelki proch. Mycie podłóg odbywać się będzie za pomocą specjalnych szczotek, napełnianych wodą, a czyszczenie woskowanie i froterowanie posadzek za pomocą elektrycznych aparatów i instrumentów do czynienia. Zbędne będzie również czyszczenie bucików ręką. Służyć będzie w tym celu specjalna maszyna. Bucik, włożony do komory takiej maszyny, wychodzi z niej idealnie wyczyszczony i lśniący jak lakier.

Pranie bielizny stanie się odtąd bagatelą. Wystarczy, jeśli się pokręci parę kurków i poruszy kilka dźwigni, a bielizna będzie zupełnie wyprana, nakrochmalona, wysuszona i wyprasowana. Będą nawet osobne narzędzia do składania jej.

Nowoczesna kuchnia obejdzie się bez pomocy kucharki. Zastąpi ją piec elektryczny z zegarem, elektryczne młynki, regulowane dokładnie przez regulatory ciepła. Kuchnia funkcjonować będzie nawet w czasie nieobecności gospodyni. Osobne wózeczki wozić będą jedzenie na stół, tylko za pociśnięciem guzika. Taksamo mycie naczyń stołowych należeć będzie do przeszłości. Uskuteczni to wszystko w przeciągu paru minut osobna maszyna elektryczna, która automatycznie ustawi pomyte naczynia na półkach. Piec kaflowy zastąpi centralne ogrzewanie lub radjator elektryczny. Węgiel w piecach stanie się przeżytkiem.

W ten sposób życie zmechanizuje się, ale też uprości. Tysiące drobnych wynalazków, które dzisiaj już są gotowe, zastąpi niemal w zupełności pracę rąk. Niezadługo żyć będziemy tylko siłą radjum i elektryczności. Kto będzie miał pieniądze urządzi sobie życie jak cesarz chiński lub amerykański miljarder a kto ich mieć nie będzie, ten będzie nadal biedę klepać.

ILE ROSJĘ KOSZTOWAŁA WOJNA A ILE BOLSZEWIZM

Sowiecki komisarjat do spraw finansowych wydał książkę o ekonomji narodowej związku sowieckich republik, w której znajduje się także zestawienie liczba straty w ludziach od czasów wojny aż do roku 1923. Liczby są przestraszające. W samej wojnie Rosja straciła 2 i pół miljona ludzi, podczas rewolucji półtora miljona. Z powodu głodu umarło atoli przeszło pięć miljonów. Głód w Rosji pochłonął więc więcej ofiar jak wojna i rewolucja a mimo to obłąkańcze rządy teroru i głodu trwają w Rosji dalej.

OD WYDAWCY „GAZETY POLSKIEJ".

W numerze 53 »Ludu« w artykule »Także Nadesłane« porusza ks. Redaktor między innymi i sprawy naszego wydawnictwa, które wymagają sprostowania.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że jeżeli dwóch to samo robi, to czasem nie jest to koniecznie to samo. Jeżeli ja jako wydawca »Gazety Polskiej« zbieram ogłoszenia **do mego kalendarza** to jestem wtedy czynny **w moim zawodzie**, a więc wykonuję to tylko, co mój obowiązek jako obywatela i ojca rodziny nakazuje, to jest zarabiam uczciwie na chleb powszedni. Gdy jednak księża Misjonarze ten sam interes prowadzą, to wtedy stoją w sprzeczności ze swem powołaniem, albowiem ich zawodem jest duszpasterstwo, a nie księgarstwo lub zbieranie ogłoszeń do kalendarza.

Twierdzenie zaś, że zbieram ogłoszenia w nieuczciwy sposób, to jest, że zbieram je pod firmą »Ludu« jest zu ełnie nielogiczne, bo któżby mi zapłacił, gdybym później przedstawił rachunek za ogłoszenie w **moim** kalendarzu? — Zresztą ta sprawa przedstawia się zupełnie odwrotnie. Kalendarz »Gazety Polskiej« wychodził już długie lata przed powstaniem »Ludu« i wtedy wszystkie ogłoszenia były tylko w nim umieszczane. I dopiero jak »Lud« zaczął wydawać swój kalendarz, zaczął także odbierać nasze ogłoszenia, czego najlepszym dowodem ostatni kalendarz »Gazety Polskiej«, w którym pozostało nam zaledwie kilka ogłoszeń, podczas gdy inne mieszczą się w kalendarzu »Ludu«.

Teraz mam, co prawda, więcej ogłoszeń, ale to zawdzięczam, nie nieuczciwym podstępom, ale jedynie moim kupieckim zdolnościom a pod tym względem ja chyba mam większe prawa. Zazdrość więc jest w tym wypadku nie na miejscu.

Przypatrzmy się bliżej tej sprawie, kiedy już zaczęta, jeszcze z innej strony. Na kolonji Pirahy i innych zaczął ks. Redaktor agitować przeciw »Gazecie Polskiej«, a na parę dni przedtem była między nami najlepsza zgoda. Myślałem, że się świat przewrócił, gdym się o tem dowiedział, tak mnie to zabolało. Między innymi dowiedzieli się koloniści od ks. Redaktora, że mają czemprędzej zamówić »Lud«, bo »Gazeta Polska«, prędzej czy później przestanie wychodzić, albo stanie się ich własnością, bo nowy wydawca... nie posiada funduszów na jej wydawanie etc. Więc ks. Redaktor widocznie posiada takie fundusze, a ja nie, więc jeżeli ja już koniecznie takich funduszów nie mogę posiadać, czyżby to nie było wspaniałą szlachetnością ze strony księdza życzyć mi takiego dochodu i poprzeć mnie, abym i ja sobie mógł stworzyć taki fundusz, nie mogąc się oglądać ani na pieniądze misyjne, ani na» składki«, ani na inne zapomogi.

Wychwalanie teraz ks. Drapiewskiego na szpaltach »Ludu« ma jedynie na celu szkodzenie »Gazecie Polskiej« i jest wprost nielogiczne, bo z jednej strony ks. Redaktor wychwala go jako zacnego kapłana, a z drugiej robi mu zarzut, że oddał »Gazetę Polską« w tak niegodziwe, żydowskie ręce. Tymczasem ks. Drapiewski sprzedając m »Gazetę Polską« najwyraźniej oświadczył wszystkim czytelnikom, że znalazł w mojej osobie człowieka uczciwego, dobrego Polaka i katolika, któremu może powierzyć dalsze losy »Gazety Polskiej, a jeżeli tak zacny kapłan to powiedział, to już chyba musi być prawdą. Z tego wynika, że ks. Drapiewski, sprzedając mnie »Gazetę Polską«, a nie ks. Redaktorowi »Ludu«, chociaż ten w zabiegach o to nie żałował ni czasu, ni pieniędzy, widocznie więcej miał zaufania do mnie, niż do ks. Redaktora »Ludu«.

Czyżby więc ten marny pieniądz miał być powodem oczerniania mnie w oczach czytelników »Ludu«?

Zarzuty skierowane pod moim adresem, prawdopodobnie tylko ze złości padły na papier. A cel ich jest aż nadto widoczny: **„Gazeta Polska" nie ma istnieć tylko „Lud"**. Dlatego też jest zawsze mowa o »zastarzałych czytelnikach »Gazety Polskiiej« o przywłaszczeniu interesu »Oświaty«, o czem nigdy nie myślałem, ani marzyłem. Jako świecki wydawca, niezależny od nikogo, muszę dbać o dobro ogółu, a nie pewnych tylko jednostek, krytykować co wadliwe lub niedostateczne, choćby to dotyczyło i księży. Od tego nie odstępuję ani na krok. A jeżeli ksiądz pisze: »Patrzcie, co to za bezbożny człowiek, napada na księży, »Gazeta Polska« przestała być katolicką etc. etc. to mnie tem nie zastraszy, bo pisać o księdzu, jeżeli coś zawinił, to jeszcze nie znaczy przestać być katolikiem. Nie koniecznie potrzebnem jest, aby pismo katolickie wydawał ksiądz. A najlepszym tego dowodem są liczne powinszowania, jakie dotychczas otrzymałem i przypływ całego szeregu nowych prenumeratorów od czasu, gdy objąłem wydawnictwo »Gazety Polskiej«.

Franciszek Wochnik.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

ZAMORDOWANIE KUPCA — Nie ma prawie tygodnia aby, czy to w Kurytybie lub jej najbliższej okolicy, czy to w głębi stanu Parana, lub w innych stanach, nie dokonano jakiego morderstwa, zabójstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała. Naród tutejszy, a także i wielu z naszych kolonistów, nie szanują ani cudzego, ani własnego życia. A dzieje się to dlatego, że brak bezwzględnej sprawiedliwości i że naród tutejszy, który wybiera z pośród siebie sędziów przysięgłych, pewny bezkarności, więcej dba o żyjących morderców, lub zabójców i często nawet roni łzy nad ich dolą nieszczęśliwą, niż nad ich ofiarami i ofiar rodzinami. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze moralnej rodzi się zbrodnia za zbrodnią a morderców uważa się za bohaterów lub nieszczęśliwych. Mąż zabija żonę bez najmniejszego skrupułu, aby się jej pozbyć. Naród i sprawiedliwość robi go męczennikiem i ofiarą, a ofiarę, uczciwą i krzywdzoną żonę, przedstawia jako niewierną, pogardy godną istotę. Gdzie nie ma bezwzględnej sprawiedliwości, gdzie bezkarność jest prawie tradycjonalną, gdzie pochwala się zbrodnię, a na ofiary

---

giem swoim i Olgi. Komisarz nie pokazuje mu się jednak na oczy.

Dopiero gdy on odjeżdża, wsiada i Ritter na swego wierzchowca i udaje się w drogę za baronem, w myśli, że się ten może jeszcze z Alfredem zechce spotkać, zanim do stolicy wróci. Możliwe przecież, że oni obaj sobie jeszcze jakąś schądzkę dali i że Foebren teraz właśnie tam podąża.

Pozory zupełnie są po temu, gdyż baron zwraca się w kierunku miasta do którego Alfred z Gretką jechał.

Ritter trzyma się w dość znacznem oddaleniu od barona, aby jego podejrzenia nie wzbudzić. W następnej wsi zatrzymuje się baron przed karczmą i dowiaduje się ostrożnie, czy Alfred powozem swoim tędy nie przejeżdżał.

Nikt jednak mu odpowiedzi na to dać nie może, gdyż było to nocą i choćby on tędy był przejeżdżał, to nikt by go widzieć nie mógł.

Przez zatrzymanie się barona zmniejszyła się przestrzeń dzieląca go od Rittera. Widzi on barona jeszcze przed bramą gospody, a potem spostrzega, że on się drogą ku wsi oddala.

Następnie zbliża się także do karczmy i pyta się gospodarza, co baron od niego chciał.

Zapytany właściciel karczmy odpowiada bez wahania, o co baronowi chodziło, przez co się Ritter tylko utrwala w przekonaniu, że Foebren za wspólnikiem szuka.

Przed miastem przejeżdżają oni obaj przed zakładem doktora Jenkinsa, lecz ani baron, ani Ritter nie przeczuwa, że się Greta poza murami tymi znajduje. Wtem spotyka baron człowieka, którego jako woźnicę Alfreda poznaje. Zatrzymuje on więc konia i woła na niego.

Woźnica poznaje barona też na pierwsze wejrzenie i zbliża się do niego, zdejmując nisko czapkę.

— Skąd wy wracacie? — pyta go baron.

— Tu, z miasta, wielmożny panie — brzmi jego odpowiedź.

— Więc baron Marwitz tu się zatrzymał?

— Tak jest! Może go wielmożny pan jeszcze zastanie w hotelu pod „Różą"! Lecz on chciał zaraz dalej jechać.

— Z dziewczyną? — bada Foebren ciekawie.

— O, nie, tej pan baron nie ma przy sobie — śmieje się woźnica przebiegle.

— Tak? Cóż pan baron z nią zrobił? Gdzie ona się teraz obraca?

— Tego nie mogę powiedzieć, panie baronie! Nie wiem tego.

Woźnica przyrzekł Alfredowi, że będzie milczał i dotrzymuje na razie słowa. Obawia on się też, że sprawa ta mogłaby i dla niego mieć złe skutki, jeżeliby na wierzch wyszła.

Baron Foebren nie wierzy mu jednak. Podejrzywa on Alfreda o jakiś zły czyn, przy którym mu woźnica może był pomocnym.

— Byliście przecież z baronem Marwitzem dotychczas, musicie zatem wiedzieć, co się z dziewczyną stało? — woła on gniewnie.

Woźnica obstaje jednak uparcie przy pierwszej swojej odpowiedzi, a baron widząc, że wszystko daremne, daje koniowi ostrogi i pędzi rozgniewany w stronę miasta.

Tymczasem zbliża się Ritter. Widział on barona, rozmawiającego z tym pieszym wędrowcem nie słyszał jednak ani słowa z tego, i nie wie kto on jest.

— Hola, przyjacielu — woła on do niego. Czy wy z miasta?

— Nie panie odowiada tenże krótko.

— Jestem tutaj zupełnie obcy — mówi Ritter dalej wsuwając mu talara w rękę — i byłbym wam bardzo wdzięczny, gdybyście mi mogli wskazać jaki dobry hotel w mieście.

Woźnica, rozczulony jest tym sutym datkiem i staje się okropnie usłużny.

— O, panie, co się tego tyczy — mówi on uprzejmie — jest bardzo wiele hotelów w mieście i wszystkie są dobre.

— Czy ten pan, co z wami przedtem rozmawiał, jest tu także obcy i również o miasto i hotele się was pytał?

— O, to coś całkiem innego z tym panem — mówi woźnica naiwnie. — Ja go znam, bo on był u nas w hotelu.

Jeszcze jedno pytanie i Ritter dowiaduje się, kogo ma przed sobą. Woźnica okropnie jest zmięszany i zaskoczony, gdy go detektyw nagle łapie za kołnierz i woła:

— Zaprowadźcie mnie w tej chwili do tego hotelu, gdzieście odwieźli barona Marwitza i dokądeście teraz barona Foebrena posłali. Marsz naprzód, albo ja użyję przemocy.

— Panie! — woła przestraszony woźnica, starając się z rąk detektywa uwolnić. — Kto pan jest? Co panu na myśl przychodzi? Puść mię pan w tej chwili!

— Naprzód, marsz — woła detektyw jeszcze gniewniej, trzymając borykającego się parobka silną dłonią. Musicie mi powiedzieć, gdzie się ta dziewczyna podziała, którą ci obaj panowie uwiedli.

Woźnica gapi się śmiertelnie blady na detektywa.

— Nie wiem, czego pan chce — krzyczy on wściekle. — Daj mi pan spokój.

— Wiem dobrze, żeście tego barona z dziewczyną tej nocy do miasta zawozili i nic wam wasze wypieranie się nie pomoże — krzyczy detektyw. — Czy wy się przyznacie, gdzie się ta dziewczyna podziała? Mówcie, człowieku, bo to nie żarty. Mówię wam, że to kryminałem pachnie i że wy się na całe życie unieszczęśliwicie jak mi się niezwłocznie do całej prawdy nie przyznacie.

Woźnica drży na całem ciele, a w twarzy jego maluje się zgroza i przerażenie.

— Ja nic nie wiem — woła on dziko. — Chyba pan zwarjował, czy co! Puść mnie pan u djabła, bo się będę bronił.

— Spokojnie, człowieku — mówi Ritter z zimną stanowczością. — Ja mam prawo was się o to pytać! Szukam za tą dziewczyną i chcę ją wydrzeć z rąk mordercy, gdyż człowiek ten jest zbrodniarzem. Czy słyszycie, co wam powiadam?

— Ależ, to nie może być — śmieje się woźnica, udając niedowierzanie. Jeżeli jednak pan coś od tego pana chce, to niech go pan szuka w hotelu „pod Różą", dokąd on zajechał. Co mnie ta cała historja obchodzi?

— Tyle, że musicie ze mną nazad pójść i odpowiedzieć na wszystko, co się was zapytam.

Woźnica przeklina i zgrzyta zębami ze złości. Wreszcie udaje mu się z rąk komisarza wyrwać. O możliwości ucieczki nie ma jednak mowy, gdyż Ritter jest na koniu. Wreszcie zjawia się też, jakby na zawołanie, żandarm z miasta i do tego także konno.

Spostrzegłszy walkę między nimi oboma, daje on koniowi ostrogi i zbliża się do nich w chwili, gdy Ritter woźnicę ponownie złapał i za kołnierz chwycił.

— Hola, cóż takiego? — woła żandarm ostro, patrząc na Rittera groźnym wzrokiem. — Puść go pan natychmiast.

— Zeskocz pan z konia i okuj pan tego człowieka — woła Ritter rozkazująco — on jest moim więźniem.

— Jaktoż? Kto pan jest i kto jest ten człowiek? — pyta żandarm zdziwiony.

— Zostaw pan niepotrzebne pytania — przerywa mu komisarz ostro. — Wypełń pan moje rozkazy, a kto ja jestem, o tem się pan później dowie.

— Co? Jaki rozkaz? — odzywa się żandarm, pół zdumiony, pół oburzony. — Panie! Pytam się raz jeszcze, kto pan jest? Proszę mi pokazać legitymację i odpowiedzieć mi. Przedewszystkiem zaś puść pan tego człowieka.

Detektyw nie traci zimnej krwi. Nie może on puścić woźnicy z rąk, gdyż mógłby uciec w czasie, w którym by on żandarmowi papiery swoje pokazać zdążył.

— Jestem urzędnikiem policyjnym — mówi on więc tylko z naciskiem. — Pokażę panu legitymację ale musi pan wpierw chwycić tego człowieka.

— Tak? Pan jest policyjnym urzędnikiem, mój panie? — bełkoce żandarm zmięszany a zarazem trochę niepewny.

— Tak jest! A teraz zabierz się pan do wypełnienia mego rozkazu.

Cóż ten człowiek uczynił? — pyta żandarm zawsze jeszcze trochę wahająco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE"

awiadamiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaję za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed upieniem u »Roge'go« o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryk je sprowadzają

Avenida Candido d Abeu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curityba — Parana 5—8

uca się oszczerstwa i ich pamięć ę plami, tam nie może być ina- ej, tam musi się rodzić zbrodnia.

I teraz mamy do zanotowania wą zbrodnię, może nawet po ęści usprawiedliwioną, ale w każ- m razie na bezwzględne ukaranie sługującą, chociaż i w tym wy- dku brakiem sprawiedliwości owodowaną.

Dnia 15 b m. o godź. 9 rano bił Heitor Ziliotti czteroma strza- mi z rewolweru swego spólnika zefa M. Teixeirę. Przyczyny tego orderstwa są następujące:

Heitor Ziliotti i José Marques ixeira otworzyli do spółki sklep artykułami spożywczemi pod fir- ą Ziliotti i ska znany powszechnie ko »Bazar São João« przy Praça nicipal. Do spółki tej wszedł sé M. Teixeira z kapitałem 20 ntów a Heitor Ziliotti z 10-ma ntami. Według umowy miał Zi- tti być głównym kierownikiem lepu, a José M. Teixeira spól- kiem komandytowym (drugorzę ym). W kontrakcie jednak, któ- go ułożenia podjął się Teixeira, ostatni figurował jako kierow interesu, a Ziliotti, jako spólnik gorzędny. — Oburzony tem Zi- tti oświadczył Teixeirze, że żąda związania spółki. Teixeira na to zgodził, ale do zrobienia inwen- za, jak tego wymagał Ziliotti, ale się nie zabierał a ponadto ktować począł Ziliottego obelży- . Stosunek ich zaczął się coraz cej zaostrzać, aż dnia 15 bm. kończył się tragicznie. Wśród ałtownej sprzeczki, Ziliotti obra- ny często przez Józefa Teixeirę końcu zagrożony przez niego czną zniewagą, wydobył z kie ni rewolwer i zabił nim na miej- swego znienawidzonego spólni poczem sam zgłosił się na policji Czyż nie lepiej zrobiłby był Zi tti, gdyby zamiast mordować spól a, po wymiar sprawiedliwości ł się był do władz kompe- tnych?

Z Parany.

S'P. ANDRZEJ WAGNER. — a 10 bm. w Guajuvirze, przy cji, zmarł śp. Andrzej Wagner, eżywszy lat 62. Pochodził z lopola Skzyńskiego z dawnej icji. Pozostawił liczną rodzinę. arły był stałym prenumeratorem zety Polskiej«. Stroskanej rodzi przesyła redakcja »Gazety Pol- j« wyrazy szczerego współczu- R. i P.

Z Sao Paulo.

WOLUCJA W SÃO PAULO.— em co dzieje w São Paulo i ja rozmiary przybrała rewolucja ny bardzo szczupłe wiadomości przeważnie od osób przybyłych ão Paulo, ponieważ ani pocztą telegrafem żadne nie przycho , bo urzędy te znajdują się pod ą kontrolą i przepuszczają tyl- wiadomości oficjalne, a te we nym interesie nie przedstawia- wypadków we właściwym świe- — Wiemy więc naprzykład, ze ła oficjalnego że deputowany Adolf Konder ze Stanu S.ta Ca- ina doniósł, że rewolucjoniści lali delegację do wojsk legal- z propozycją poddania się, wydaje się dosyć dziwnem. Wy- nicy ci zostali uwięzieni, a federalny żąda bezwarunko- poddania się rewolucjonistów. Florianopolis donoszą, że w olucji zginął między innymi re- cyjny pułkownik Martim Fran- Cruz, że wojska legalne bom- dują i niszczą koszary i składy ności rewolucjonistów i że pie- federalna coraz silniej napie- a wojska rewolucyjne i odcina odwrót. a kawalerja uwięziła wielu rewolucjonistów i zabrała kilka karabinów maszynowych. Ruch pociągów ma być już częściowo zaprowadzony między Rio de Janeiro i Mogy das Cruzes i północna stacja kolejowa w São Paulo odebrane rewolucjonistom. Wszystkie pociągi są zarezerwowane dla wojsk legalnych. Rząd federalny upoważnił prezydenta stanu Rio Grande do Sul i generała tamtejszego obwodu wojskowego do uwięzienia i przesłania do Rio de Janeiro wszystkich rozsiewających fałszywe pogłoski o rewolucji. Do Rio odesłano uwięzionych kapitana Moreira Lima i porucznika intendenta Edgarda Buxbaunen, który miał nadzór nad kompanją karabinów maszynowych w Blumenau.

W Rio de Janeiro między innymi uwięziono byłego deputowanego p. Mauricia de Lacerda, dyrektorów i głównych redaktorów dzienników »Correio da Manhã«, »Vanguarda« i »Patria«, admirała Brasil Silvado, byłego deputowanego Maceda Soares, generałów Izidora de Figueiredo, Estelita Wernera, Leão de Souza, pułkownika Vivaldiego Leite Ribeiro i majora Maria Clementina. Pozatem nic się więcej nie wie.

Z Rio Grande do Sul.

Donoszą z Porto Alegre, że z początkiem bieżącego miesiąca, gdy fotograf Amaral Lima i Silva w Uruguayana przygotowywał swój aparat fotograficzny do zrobienia zdjęć z tamtejszego kościoła, przystąpili nagle do niego zastępca intendenta municypalnego Honorjusz Vidal Cordoval i major wojsk stanowych Raul Henrique, którzy od niego zażądali zapłacenia podatku od fotografowania na ulicy. Gdy Amaral odpowiedział, że już zapłacił podatek od wykonywania swego zawodu, Honorjusz Vidal oświadczył mu, że jest aresztowany i równocześnie uderzył go w twarz szpicrutą. Wówczas Amaral wyjął rewolwer i wystrzelił. Powstała strzelanina. Z ośmiu wymienionych strzałów, trzy ugodziły w Amarala, raniąc go śmiertelnie. Wkrótce potem Amaral Lima i Silva życie zakończył Swiadkiem jednym tej nikczemnej zbrodni był małoletni syn Amarala.

Korespondencje.

(Dokończenie).

Wmyśl hasła, danego przez Pana Konsula Zbigniewa Miszke, „w jedności siła i potęga". Tow. „Białego Orła" wydelegowało delegatów, do Pol. Tow. Dob „Tadeusz Kościuszko" z propozycją połączenia obu Tow w jednolitą całość; delegacja składała się z następujących Panów Sylwestaa Zórawskiego, Jana Raina, Bolesława Węclewskiego, Feliksa Czajkowskiego, Jana Matusiaka, Tadeusza Budarzewskiego, Zenona Paprockiego, lecz pomimo usilnej pracy ze strony delegacji Tow. „Białego Orła", pertraktacja nie przyszła do skutku pomimo że większość członków Tow. „Tadeusz Kościuszko" na czele z Nauczycielem Panem Bernardem Puchalskim usiłowała się połączyć rozumiejąc doskonale hasło, pozostawione wam przez Pana Konsula, lecz pozostali członkowie niezgadzający się na połączenie są bo ludzie którzy mają duży wpływ na sprawy niniejszego Tow. i zaliczają się do kategorji osób wykształconych umysłowo, lecz nie rozumieją, lub też mają zapatrywania czysto egoistyczne, na tę sprawę. W przyszłości historja osądzi, czy Ci Panowie mieli racje, niedopuścić do wspólnego się połączenia w jednolitą całość.

Polonja tutejsza nie jest tak liczną ażeby utrzymywać dwa Towarzystw. Ci Panowie podają za przykład Niemców, że oni utrzymują nie jedno ani też dwa Towarzystw, lecz przedewszystkiem musimy wziąć pod uwagę, że Porto Alegre jest przepełnione Niemcami, a w dostatku niema tygodnia, ażeby nie przybyło kilkudziesięciu Niemców z Europy, z których połowa pozostaje w mieście na stałe, a my Polacy w stosunku do liczby Niemców zamieszkałych tutaj jesteśmy tylko 1 ½ % więc z jakiej racji mamy utrzymywać dwa Towarzystw, jedynie dlatego, ażeby się zgromadzić raz w miesiącu w sali takowego i wysłuchać narzekań Zarządu, że sprawy Tow. idą opieszale, lub że dwóch lub trzech członków nie wpłaca miesięcznych opłat i t p. r. Nie mówi się tu o Tow. „Białego Orła" które ma członków 150-ciu w ławkach szkolnych zasiada przeszło 50 dzieci, na kursa wieczorne uczęszcza 30 tu słuchaczy, w łonie swym posiada 5 sekcji, w których młodzierz popisuje się grę w piłkę, muzyką śpiewem, gimnastyką, urządza teatra amatorskie i t p. rozrywki, a Tow. popiera je materjalnie i moralnie, jedynie w tym celu, ażeby w tej młodzierzy żył Duch Polski, a żeby ta młodzierz, choć w Brazylji urodzona, ukochała tę Polskość, i szanowała Tę Ziemię tam za oceanem, w której ich Ojcowie się rodzili.

Feliks Czajkowski

Porto Alegre dnia 26—5 1924 rok.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, że zdrowie prymasa Belgji, kardynała Mercier w ostatnich dniach bardzo się pogorszyło. Lekarze zalecili mu najzupełniejszy spoczynek.

Z Brukseli telegrafują, że kardynał Mercier jest umierający.

— Izba deputowanych francuskich po długich debatach uchwaliła udzielenie amnestji, dla skazanych na wygnanie za zdradę stanu, byłych ministrów Caillaux'a i Malvy'ego. (Są to pierwsze skutki obecnych rządów socjalistyczno-komunistycznych we Francji P. R.)

— Z São Francisco w Kalifornji telegrafują, że olbrzymi pożar niszczy w straszny sposób całą południową Kalifornję. — Straty wyrządzone tym pożarem dochodzą wprost bajecznych sum.

Rewolucja w São Paulo.

Według ostatnich wiadomości ze źródła urzędowego, bombardują od dnia 10 b. m. miasto S. Paulo wojska legalne. Bombardowanie wyrządza straty ogromne. Jedna z kul armatnich padła na Hotel D'Oeste i zabiła w nim 8 osób, a wiele innych raniła. Prefekt miasta prosił prezydenta Republiki o niebombardowanie miasta. Minister wojny jednak odpowiedział, że tego nie może uczynić, aby nie przewlekać rewolucji. — Według tych samych wiadomości urzędowych miał szef rewolucjonistów generał Izidoro Dias Lopes proponować wiceprezydentowi stanu S. Paulo pułkownikowi Fernandowi Prestes objęcie prezydentury stanu S. Paulo, ten jednak miał odrzucić tę propozycję, oświadczając, że przyjąć ją może tylko z rąk legalnych.

Wogóle od wielu dni daje się odczuwać brak wiadomości istotnych, dotyczących rewolucji, albowiem urzędy pocztowe i telegraficzne znajdują się pod ścisłą kontrolą.

SEKRETARJAT „OSWIATY" zawiadamia nas, że katechizm, wydany nakładem »Oświaty« może być nabyty także BEZ HYMNÓW, co niniejszem podajemy do wiadomości naszych czytelników. Red

Wesoły kącik.

JAK SZMUL ZDOBYŁ SZTANDAR.

W roku 1866 gdy wybuchła wojna Austrji z Prusami, do generała Bleichrodera, brata sławnego berlińskiego bankiera, zgłosił się biedny żydek z Poznańskiego powołany do wojska, prosząc o wsparcie dla rodziny, która pozbawiona jego zarobku będzie musiała głód cierpieć. Generał nie chcąc, aby i inni żydkowie mogli się mu w ten sposób naprzykrać, odprawił żydka z niczem, ale obiecał mu, że jeżeli odznaczy się na wojnie, dostanie po jej ukończeniu trzy tysiące marek.

Żydek zgodził się na to — i rzeczywiście po ukończeniu wojny zgłasza się do generała, oświadczając, że zdobył sztandar austrjacki. Generał zasięgnął informacji w ministerstwie wojny i dowiedział się, że żydek rzeczywiście się odznaczył i nawet podany został do orderu. „Słowo się rzekło, kobyła u płotu", powiada stare przysłowie, więc i generał, chcąc nie chcąc musiał dotrzymać przyrzeczenia.

Gdy już żydkowi wypłacił przyobiecaną nagrodę i zaciekawiony, woła go jeszcze raz, prosząc, aby mu opowiedział, jak to dokonał tego walecznego czynu.

Obdarowany żydek poskrobał się za ucho i opowiada:

— Herr Ganaralleben, jak ja zobaczył, że chorąży w austrjackim pułku jest żydek z Galicji, tak my zrobili ugodę. Un mi oddał sztandar, a ja jemu obiecałem połowę z tego co dostanę — Jak pan generał nie wierzy, to ja mogę zawołać un tu czeka na schodach.

SODALICJA MARJAŃSKA MŁODZIEŃCÓW będzie miała posiedzenie w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 3 po południu przy polskim kościele.

HAUER IRMAO & CIA

Casa Pacheco

Towary bławatne, drobiazgi, dodatki, perfumy.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DROBNA

9 Rua José Bonifacio 9

Skrzynka pocztowa 301, Adres telegr.: Hapa — Telefon 345

Kurytyba — Parana — Brazylja

Mówi się po polsku! 3—6

CASA APOLLO

Właściciele

Sade & Paulus

Praça Tiradentes N. 44 — Kurytyba

Wielka likwidacja sandałków dla pań i dzieci po następujących cenach:

od N. 18 do 22	5$200	od N. 33 do 35	8$500
» » 13 — 26	5$800	» « 36 — 38	9$000
» » 27 — 29	6$800	» » 39 — 41	10$000
» » 30 — 32	7$300		

Kapelusze dla panów od 10$000. Obuwie dla panów, pań i dzieci

Loterja Narodowa

„A NACIONAL"

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnienia publiczne

W sobotę dnia 19 lipca, główna premja

20:000$000

Rozdaje 80—90 proc. w premjach

HERWALE

Chcecie kupić fazendę małą lub dużą z herwą, lasem, stepem lub też ziemię do uprawy, zwróćcie się osobiście do biura sprzedaży ziemi przy ULICY PEDRO IVO Nr. 25, lub listownie do firmy, gdzie dowiecie się o ziemiach pewnych i tanich.

ADRESOWAC:

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Caixa postal, 204 — — Curityba

Potrzeba jest *służąca* do wszystkiego. Rua Augusto Stelfeld N. 34. 5—6

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrem miejscu i stosowny na sklep—jest na dogodnych warunkach do sprzedania.

Odnośnych informacji udzieli Franciszek Wątroba w Palmeirze.

Kto chce wiedzieć co się w świecie dzieje, ten niech czyta i prenumeruje

„Przegląd S'wiatowy"

Największe czasopismo ilustrowane w Polsce.

Wszelkie korespondencje i prenumeraty wysyłać pod: **Skrzynka pocztowa 185, Warszawa — Polonia.** 6 10

Kurs pieniędzy.

Dalszy kurs pieniężny nie jest notowany w tutejszych gazetach brazylijskich, prawdopodobnie z powodu gwałtownego spadku milreisa, spowodowanego rewolucją w São Paulo.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni **Roentgena.**

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Fabryka cukierków
„AURORA"
Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Apteka „Tiradentes"
Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO!

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Banque Française et Italienne pour Lameripue du Sud

Centrala: Paris, Rue Halevy 12.

Agencja w Reims.

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos Curityba, Porto Alegre, Pernambuco Rio Grande,

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu Caxias Espirito Santo do Pinhal, Jahu, Mocóca, Ourinho, Paranagua Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S Manoel.

Argentyna — Agencje: Buen s Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili-Valparaiso — Korespondenci:

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący płacąc najwyższe procenty

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym bydynku przy ulicy 15 de Novembro.

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materjałów na ubranie Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISKIE

Dr. Zygmunt Gradewski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu ma zaszczyt zawiadomić Sz Kolonję [illegible] iż otworzył kancelarję adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:

Praça Osorio N.57

Casa Mascotte.

Wielka fabryka mebli. Posiada także na składzie artykuły i wyroby wielkich fabryk porcelany i żelaza, maszyny do szycia, broń wszelkiego rodzaju jak rewolwery, strzelby etc. etc.

Sprzedaje swoje towary po cenach likwidacyjnych

Rua D. Muricy 91—93—Praça Zacharias 6 Telephone N. 584. 4-4

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i najlepszych gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula cykorja, dynie, fasola szpar, groch cukr., kalafjory, kalarepka, kapusta (głowiasta, brukselska, czerwona, włoska), koper, majeranek, mak jadalny, marchew, melony, musztarda, ogórki, pieczarki (zarodki. 1 cegiełka 1 mlr.), pieprz, pietruszka, pomidory, pory, rabarber, rzepka 2 mies., rzodkiewka 1 mies., sałata, selery, szparagi, szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goź, dziki, groszek pachnący, lewkonja, lwie pyszczki, łubin kwiat, maciejka, maki, nastureja, ostróżka, płomyk, rezeda, słonecznik, itd., itd.

Nasiona polne

Koniczyna, lucerna, wyka, fasola »soja«, proso, itd.

Nasiona drzew

Cyprysy, lipy, rododendrony, sosna japońska, tuje, itd.

(Ceny nasion polnych i drzew na żądanie).

Cena dla kupców przy odbiorze najmniej 10 tuzinów:

1 tuzin nasion warzywnych 1$800.

Wysyłka koleją lub pocztą w granicach całej Brazylji.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 —

— CURITYBA — Parana

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»**Fluxo-Sedatina**« jest jedynym znanym produktem leczniczym, ktorego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia porod, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych »**Fluxo-Sedatina**« działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskiemi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique". W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi passażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MEDUANA«	29 czerwca	30 czerwca
»FORMOSE«	—	4 lipca
»CEYLON«	—	13 «
»LIPARI«	—	18 «
»MOSELLA«	27 lipca	28 lipca

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek materjałów, przedmioty właściwe na presenty, oraz na karnawał.

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o nizkich cenach 033

Handel Polski

w Barro Erechim Rio Gr. S.

Władysława Obrośląka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję produkta kolonjalne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obrośląk

Barro—Erechim — Rio Grande do Sul.